Anna Pigoń

ORCID: 0000-0002-3098-1888

Uniwersytet Wrocławski

anna.pigon@wp.eu

DOI: 10.19195/2084-4107.12.20

Literacka nieśmiertelność sióstr Lidy i Marzeny Skotnicównien

Słowa-klucze: feminizm, historia, kobieta, Przyboś, Skotnicowa, taternictwo, Tatry

Keywords: feminism, history, women, Przyboś, Skotnicowa, mountaineering, Tatras

The literary immortality of the sisters Lida and Marzena Skotnicówna

Summary

On 6 October 1929 two teenagers from Zakopane, the sisters Lida and Marzena Skotnicówna, died tragically while trying to traverse the southern face of Zamarła Turnia. The accident became a permanent part of the history of mountaineering in the Tatras, especially of women's mountaineering. It became an inspiration for many writers and journalists, who "immortalised" the Skotnicówna sisters, making them protagonists of poems and novels, but also expressing judgements on the legitimacy of women's mountain climbing.

The author of the article explores works commemorating and sometimes even mythologising the sisters. Her aim is, first of all, to illustrate the role of women's expansion in mountaineering in the interwar period, expansion which — since it is still alive through the memory of its heroines — must have been significant; and to demonstrate various ways of writing not only about the

Skotnicówna sisters as human beings, women, climbers, but also as female pioneers of mountaineering or even a phenomenon.

The author's method is based on a comparison of various literary and journalistic works and hermeneutical interpretation in a historical and social context, using the tools of geocriticism.

Nie pomieszczę twojej śmierci w granitowej trumnie Tatr.

Julian Przyboś, *Z Tatr*

Siostry Marzena i Lida Skotnicówny należą do ścisłego grona najpopularniejszych polskich taterniczek, torujących w dwudziestoleciu międzywojennym drogę dla rozwoju taternictwa kobiet. Obie Skotnicówny zginęły tragicznie 6 października 1929 roku podczas próby przejścia południowej ściany Zamarłej Turni. Wypadek ten wpisał się na stałe w historię polskiego taternictwa, stając się fundamentem swoistego mitu Skotnicównien, utrwalonego zarówno przez pisarzy, jak i publicystów, którzy „unieśmiertelnili” siostry, czyniąc je bohaterkami wierszy i powieści, lecz także wydając rozmaite, nierzadko radykalnie negatywne, sądy dotyczące zasadności górskiej wspinaczki kobiet. Niewątpliwie do ukonstytuowania się legendy Skotnicównien przyczyniła się przedwczesna śmierć poniesiona w górach przez owe nastoletnie mieszkanki Zakopanego, ale — jak się wydaje — na ich niezwykłą popularność wpłynęły także liczne inne czynniki, które postaram się tu omówić. Warto nadmienić, że taterniczek, które zginęły wówczas lub wcześniej na szczytach tatrzańskich, było bardzo wiele: by wspomnieć choćby Zofię Krókovską czy Jadwigę Honowską¹.

W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na same okoliczności wypadku: przede wszystkim miejsce ich śmierci — południową ścianę Zamarłej Turni, która dla taterników była szczególna². Ważny jest również czas, czyli epoka międzywojnia — okres kobiecej emancypacji na tatrzańskich ścianach. W tej epoce Skotnicówny wyróżniają indywidualne cechy osobowościowe, jasno skryształizowane aspiracje, dążenia i poglądy. Zwłaszcza postawa starszej — Marzeny — może być postrzegana jako symboliczna i typowa dla tego okresu. Marzena należała bowiem do grona publicystów (publicystek) zabierających głos w dyskusji nad kształtem i kierunkiem taternictwa kobiet. Poza Skotnicówną na łamach prasy w sposób bardziej bądź mniej feministycznie nacechowany wypowiadały się także: Flora Mira Ogórek-Pankowa³ (jeszcze przed wojną) czy Hanna Jabłczyńska-Jędrzejewska⁴.

Przegląd i analiza utworów literackich oraz publicystyki upamiętniających Skotnicówny ma na celu zilustrowanie roli kobiecej ekspansji taternickiej w mię-

¹ H. Ptakowska-Wyżanowicz, *Od krynoliny do liny*, Warszawa 1960, s. 80–82.

² Niżej opisywany Zygmunt Lubertowicz pisze o Zamarłej jako o „ucieleśnieniu, a raczej uskalnieniu cienia szatana w Tatrach” — *idem*, *Uśmiech Boży i cień szatana*, Katowice 1938, s. 10.

³ F.M. Ogórek-Pankowa, *Kobieta a sport*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 2, 1908, nr 1, s. 9–12.

⁴ H. Jabłczyńska-Jędrzejewska, *Walka o równouprawnienie w taternictwie*, „Start” 1930, nr 20, s. 8–9.

dzywojniu oraz pokazanie zróżnicowanych sposobów pisania nie tylko o Skotnicównych jako ludziach, kobietach, taterniczkach, lecz także reprezentantkach górskich pionierek oraz pewnego rodzaju pokoleniowym fenomenie.

Przyjętą metodą jest komparatystycznie nacechowane zderzenie różnorodnych tekstów literackich oraz publicystycznych, a także ich hermeneutyczne odczytanie w kontekście historyczno-społecznym, przy użyciu narzędzi geokrytyki⁵.

Siostry historycznie

Marzena i Lida Skotnicówny urodziły się odpowiednio w 1911 i 1913 roku w Zakopanem⁶. Obie były taterniczkami, choć aktywność wspinaczkowa u każdej z nich wyglądała odmiennie. Starsza Marzena chodziła po górach mniej od siostry, głównie w grupie Syfonów⁷, ale jej przejścia były bardziej samodzielne. Wspinała się również z Zofią Galicówną w kobiecym zespole — Galicówna w 1930 roku będzie opisywana przez inną swoją przyjaciółkę na łamach prasy jako „jedna z najlepszych, o ile nie najlepsza taterniczka polska”⁸. Razem przeszły północno-zachodnią ścianę Kozich Czub, co świadczy o tym, że Skotnicówna nie bała się łamania schematów, samodzielności, a także miała szansę progresywnie wpłynąć na rozwój taternictwa kobiet.

Jak pisze Halina Ptakowska-Wyżanowicz, choć siostry od wczesnego dzieciństwa chodziły po Tatrach, to ich prawdziwie taternicka działalność rozpoczęła się dopiero w 1928 roku, a zatem kilkanaście miesięcy przed śmiercią⁹.

Głównym postulatem Marzeny, jak się wydaje, była równość płci w zakresie taternictwa — nie tylko w sensie sportowym, ale i publicystycznym. Na łamach „Zakopanego. Organu Związku Przyjaciół Zakopanego” 12 października 1929 roku ukazał się artykuł Jadwigi Roguskiej-Cybulskiej zatytułowany *Do młodych taterniczek*, w którym autorka zaprezentowała stosunek (niezyskujący już od kilku dni) Marzeny do wspinaczki kobiet:

⁵ Geokrytykę rozumiem tutaj, za Elżbietą Rybicką, jako dialog pomiędzy miejscem — konkretną lokalizacją — a jego reprezentacją w literaturze. Tutaj wprowadzić centralne są same siostry Skotnicówny, w większości tekstów jednak nierozzerwalnie połączone z miejscem swojej śmierci, czyli Zamarłą Turnią; por. E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 70.

⁶ *Skotnicówny Marzena i Lida*, [hasło w:] Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Encyklopedia tatrzańska*, Warszawa 1973, s. 477.

⁷ Czyli krakowskich taterników, do których należeli między innymi Alfred i Jan Alfred Szczepański.

⁸ H. Jabłczyńska-Jędrzejewska, *op. cit.*, s. 9.

⁹ H. Ptakowska-Wyżanowicz, *op. cit.*, s. 98–100. Jan Alfred Szczepański zaznacza jednak, że Marzena wspinała się w Tatrach nieco wcześniej niż Lida, bo już w 1927 roku; por. *idem*, *Marzena i Lida Skotnicówny*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 13, 1929, nr 3, s. 61–62.

[Marzena] podzieliła się ze mną projektem utworzenia związku polskich kobiet taterniczek, w którym pragnęłyby zbliżyć obecne pokolenie z grupą starszych, przedwojennych, do których siebie zaliczyć muszą. Zadaniem związku miało być skoordynowanie ruchu taternickiego kobiecego, prowadzenie jego statystyki, utrzymywanie kontaktu z podobnymi ugrupowaniami kobiet za granicą, wreszcie zajęcie miejsca w historii taternictwa oraz czynny udział w literaturze i dziennikarstwie tego sportu¹⁰.

Skotnicówna pracowała też nad artykułem do „Taternika” o wspinaczce kobiet. Miał on na celu

wzniecenie dyskusji przez dowodzenie, że kobieta równie jak i mężczyzna, nie tylko potrafi się w górach doskonale orientować i dawać sobie radę z przeciwnościami wszelkiego rodzaju, ale także zdoła pokonać najwyższą kategorię trudności wspinaczkowych łącznie z umiejętnością posługiwania się liną, hakami itd.¹¹

Z fragmentów tych wyłania się zatem obraz Marzeny jako kobiety wyemancypowanej, niezależnej, dostrzegającej nierówności płciowe w zakresie postrzegania czy traktowania (zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety) i skorej do walki ze stereotypami. Została nawet nazwana przez Roguską-Cybulską „feministką”, choć można odnieść wrażenie, że w tym kontekście było to określenie co najmniej pobłażliwe, jeśli nie negatywne: „A teraz rozważmy, w jaki sposób wspiwały się tragiczne feministki, te i poprzednie? Celował je upór dokonania zamierzonej wycieczki, bez względu na warunki”¹². Nie sposób pominąć w jej charakterystyce młodego wieku (zaledwie 18 lat) skonstrastowanego ze zdecydowaną i dojrzałą postawą wobec świata.

Tymczasem młodsza siostra, Lida, po górach chodziła głównie z Wiesławem Stanisławskim. Do jej dokonań należy między innymi pierwsze przejście północną ścianą Żabiego Konia czy zachodnią ścianą Małej Śnieżnej Turni¹³. W marcu 1928 roku uzyskała legitymację Polskiego Związku Narciarskiego na nazwisko Ludmiła Skotnicówna.

Jej dziennik wypraw, którego datowanie rozpoczyna się w lipcu 1928 roku, pokazuje wyraźnie, jak bogate doświadczenie miała zaledwie piętnastoletnia wówczas Lida. Zapisuje tam ona trasy przejść, sporadycznie również komentarze na temat ich poziomu („6.7.1928 — Zakopane Hala Gąsienicowa — przełęcz Mylna i grań

¹⁰ J. Roguska-Cybulska, *Do młodych taterniczek*, „Zakopane: Organ Związku Przyjaciół Zakopanego” 1929, nr 29, s. 1.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*, s. 2. Dalej autorka poucza aspirujące taterniczki, apelując o rozwagę i zalecając korzystanie z męskiego wsparcia, a jednocześnie krytykując samodzielne przejścia kobiece jako wysoce ryzykowne.

¹³ H. Ptakowska-Wyżanowicz, *op. cit.*, s. 101.

Kościelca — zejście na Halę, dość trudna”¹⁴) oraz nazwisko towarzysza. Przy wielu wpisach widnieje Marzena, czasem razem ze Stanisławskim. Sezon w 1928 roku kończy się 28 sierpnia. W roku kolejnym sezon rozpoczyna się już w kwietniu, a w okresie letnim wpisy pojawiają się prawie codziennie.

Tragedia, która wpisała Skotnicówny w historię taternictwa, rozegrała się 6 października 1929 roku na południowej ścianie Zamarłej Turni — szczytu pomiędzy Doliną Pięciu Stawów a Halą Gasienicową. Michał Jagiełło w tym kontekście przywołuje fragment z „księgi wypraw” opisujący moment wypadku: „Lida Skotnicówna wspinając się pd. ścianą Zam. Turni, odpadła od skały w kominie poniżej II trawersu, pociągając za sobą asekurowającą siostrę Marzenę. Obydwie poniosły śmierć na miejscu”¹⁵. Literacka pamięć o siostrach Skotnicównych nie ogranicza się jednak do beznamiętnych relacji z samego wypadku czy wspomnień na łamach prasowych. Należy zwrócić uwagę również na poezję, prozę, a także opracowania popularnonaukowe traktujące o młodych taterniczkach — ofiarach tragedii na Zamarłej Turni.

„Tam lina po tobie drży”¹⁶

Marzenie poświęcony został znany wiersz Juliana Przybosia (1901–1970) pod tytułem *Z Tatr*. Utwór powstały w 1933 roku pochodzi z tomu *Równanie serca* wydanego pięć lat później, ale dopiero w wersji z tomu *Miejsce na ziemi* z 1945 roku pojawia się słynna dedykacja wskazująca na proveniencję tekstu i emocjonalne zaangażowanie poety, która jednocześnie szyfruje uczucia Przybosia.

Jak podaje Krzysztof Obremski, jeden z dwóch znanych autografów wiersza nosił przypisek „Pamięci Marii Skotnicówny — Julian Przyboś”, potem został zastąpiony bardziej zagadkowym, choć wciąż łatwym do zdemaskowania: „Pamięci taterniczki, która zginęła na Zamarłej Turni”. Obremski zastanawia się wprawdzie, czy wbrew powszechnemu przekonaniu ową taterniczką z dedykacji nie była Lida jako prowadząca wspinaczkę, bardziej doświadczona, a także ta, która jako pierwsza odpadła od ściany i niejako spowodowała śmierć Marzeny. Wydaje się jednak, że Przyboś kierował ją mimo wszystko do Marzeny — przedmiotu swoich uczuć, gdyż pomimo próby zdystansowania się od własnych emocji poprzednia, imiennie dookreślona, dedykacja wyraźnie wskazywała na Marzenę¹⁷.

Przyboś i Marzena spotkali się dwa lata przed tragedią w cieszyńskim gimnazjum; poeta był tam jej nauczycielem i choć nie jest do końca jasne, czy Skotni-

¹⁴ Dziennik Lidy Skotnicówniej, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, sygn. AR/NO/1172/23, k. 1.

¹⁵ M. Jagiełło, *Wołanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach*, Warszawa 2012, s. 340.

¹⁶ J. Przyboś, *Tam, w urwisku*, [w:] K. Heska-Kwaśniewicz, „Miłość jak przepaść”. *Julian Przyboś i góry*, Katowice 1998, s. 59.

¹⁷ K. Obremski, *Zamarła Turnia, siostry Skotnicówny i ekwiwalentyzowanie. „Z Tatr” Juliana Przybosia*, „Pamiętnik Literacki” 102, 2011, nr 2, s. 131–133.

cówna odwzajemniała jego uczucia, to z pewnością była dla autora *Z Tatr* bardzo ważna — do tego stopnia, że to on, jak podaje Krystyna Heska-Kwaśniewicz, był organizatorem pogrzebu jej oraz Lidy, matka bowiem „była zupełnie załamana”¹⁸.

Utwór stanowi migawkowy zapis chwili, lecz także bardzo osobistych przeżyć podmiotu lirycznego; emocji, z jakimi się boryka. Nie bez znaczenia jest tutaj uwaga sformułowana przez Heską-Kwaśniewicz: „Taternictwo poznał dobrze [Przyboś — A.P.] przez Marzenę, jej śmierć spotęgowała niechęć do gór i uczucie przytłoczenia ich ogromem. Walczył z tym pisarz przez całe życie i trzeba było wielu dziesiątków lat, aby tę obsesję przezwyciężyć”¹⁹.

Wiersz *Z Tatr* stanowi najpełniejsze — również za sprawą dedykacji — liryczne przedstawienie Marzeny przez Przybosia, ale warto zaznaczyć, że nie jedynie. Poeta nie tylko powracał do owego tragicznego wypadku w innych swoich utworach (*Żyje, wołać!*, *Znak*, *Tam, w urwisku*), lecz także — jak zauważa Heska-Kwaśniewicz — zaczął postrzegać góry z perspektywy Tatr, czyli miejsca w jego świadomości naznaczonego śmiercią ukochanej dziewczyny²⁰. Mamy tu zatem do czynienia ze stygmatyzującą funkcją śmierci.

Niewczesne kobiece ambicje

Wanda Gentil-Tippenhauer (1899–1965) w swoim nigdy nie wydanym opracowaniu *SOS w Tatrach* również opisuje tragedię siostr Skotnicówn. Szczegółowo przedstawia dzień, w którym zginęły siostry. Relację rozpoczyna od dość zaskakującej konstatacji: „Fizjologicznie i rozumowo rzecz biorąc nie jest alpinizm wymarzoną domeną kobiecej działalności”²¹. Przywołuje też *passus* z artykułu Romana Kordysa, który ukazał się w 1929 roku na łamach „Taternika”, a w wersji oryginalnej brzmi następująco:

Kobieta — która o ile nie jest weiningerowskim typem męskim, czy półmęskim, odzianym przez niezbadaną tajemnicę Stwórcy w ciało niewieście — nie ma nic do powiedzenia w taternictwie i nigdy „rasowym” taternikiem nie będzie, tak jak nie może być myślicielem, wodzem, czy wynalazcą, ale która, jak nikt inny na świecie, odczuwa i chłonie przepiękny urok męskiego czynu²².

¹⁸ K. Heska-Kwaśniewicz, *Wokół genezy i tekstu „Z Tatr” Juliana Przybosia*, „Profile” 1978, nr 10, s. 29.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ K. Heska-Kwaśniewicz, „*Miłość jak przepaść*”..., s. 12, 22.

²¹ W. Gentil-Tippenhauer, *SOS w Tatrach*, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, sygn. AR/267, s. 286.

²² R. Kordys, *Taternictwo wczoraj, dziś i jutro*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 13, 1929, nr 3, s. 58.

Gentil-Tippenhauer pomija wprawdzie uwagi o wynalazcach i myślicielach²³, ale przynajmniej w kwestii tatarnictwa zdaje się zgadzać z Kordysem. Zauważa mianowicie, że wszelkie próby udowodnienia męskim przeciwnikom wspinaczki kobiet, że się mylą, kończyły się tragicznie.

Relacja z wypadku sióstr Skotnicówień autorstwa Gentil-Tippenhauer nie jest w pełni obiektywna, autorka nie stroni bowiem od własnych komentarzy, generalizacji i surowej oceny całego zjawiska, jakim jest tatarnictwo kobiet. Dla niej przyczyna tragedii jest zrozumiała: „Śmierć młodziutek Skotnicówień przy próbie przejścia południowej ściany Zamarłej Turni była tragicznym następstwem tych niewczesnych kobiecych ambicji, podsycanych przez najmłodszych tatarników”²⁴. Jako przyczynę wypadku podaje fizyczne zmęczenie, a niemożność uratowania się tłumaczy brakiem obecności męskich towarzyszy, którzy zabezpieczyliby dziewczęta właściwą asekuracją. W jej relacji dominuje zatem perspektywa androcentryczna, uzależniająca wszystko od mężczyzny — jego obecności, pomocy, wskazówek.

„Młodziutkie, uroczе dziewczyny”²⁵

Nieco inaczej o tragedii pisze Wawrzyniec Żuławski (1916–1957). Drobiazgowo opisuje on okoliczności wypadku, umieszcza też Skotnicówny w kontekście społeczno-historycznym, zaznacza bowiem, że: „był to okres, w którym rozwijało się silnie również i kobiece tatarnictwo. Padały coraz częściej hasła o usamodzielnieniu się tatarnickim kobiet, o uniezależnieniu od mężczyzn, a nawet o dorównaniu im w wysokogórskim wyczynie”²⁶.

Choć Żuławski, tak jak Gentil-Tippenhauer, także uważa zmęczenie Skotnicówień za prawdopodobny powód ich śmierci, zauważa, że

w następnym roku znaleziono wiszący na owym haku koło graniasto-słupa, rdzą pokryty, rozgięty karabinek. Potężne szarpnięcie liny przy upadku rozgięło stalowy pierścień. Być może, gdyby Lida zapięła na hak nie ten, ale jakikolwiek inny z posiadanych karabinków — byłaby uratowana. Ukryty błąd w fabrykacji sprzętu asekuracyjnego przypieczętował śmierć obu sióstr²⁷.

²³ Warto dodać, że w tekście Kordysa kobieta jest przedstawicielką grupy wymienianej na równi z estetami, snobami i społecznikami, a zatem tymi, którzy stanowią zaprzeczenie „rasowego tatarnika”. Zapewne nie bez znaczenia jest fakt, że w tym samym numerze „Tatarnika” ukazał się tekst Jana Alfreda Szczepańskiego, upamiętniający zmarłe niedawno tatarniczki.

²⁴ W. Gentil-Tippenhauer, *op. cit.*, s. 289.

²⁵ W. Żuławski, *Sygnały ze skalnych ścian. Tragedie tatrzańskie. Wędrówki alpejskie. Skalne lato*, Warszawa 1958, s. 144.

²⁶ *Ibidem*, s. 145.

²⁷ *Ibidem*, s. 146.

„Wina” za poniesioną śmierć zostaje tutaj zatem przeniesiona na sprzęt, jakim posługiwały się siostry. Zostaje ona oderwana od płci, Żuławski nie potępia ich pasji, ambicji, nie krytykuje też wspinaczki kobiet jako takiej.

Siostry-orlice

Zygmunt Lubertowicz (1883–1958) w 1938 roku opublikował *Uśmiech Boży i cień szatana*; utwór ten został opatrzony podtytułem *Opowieść tatrzańska*. Nie jest to jednak powieść fabularna, a raczej poetycka (nie w sensie rodzajowym, a estetycznym — tekst ten można by określić mianem prozy poetyckiej) wizja Tatr, razem z ich przyrodą i zagrożeniem, jakie niosą. Lubertowicz zauważa, że Tatry pogrzebały wielu „artystów, profesorów, uczonych, doktorów, akademików, uczniów gimnazjalnych, starych wilków skalnych i ludzi młodych i najmłodszych, pełnych nadziei na przyszłość, zginęło nawet wiele kobiet, a były to czasem prawie dzieci”²⁸, decyduje się jednak przywołać tylko jeden wypadek — właśnie ten z udziałem Skotnicówien.

Marzenę i Lidę nazywa siostrami-orlicami, co jest jawną próbą ich heroizacji i mitologizacji ich śmierci, o czym wyraźnie świadczy następujący fragment: „te dwie szlachetne orlice, te przepiękne i przemłode skalne Artemidy, skusił do siebie cień szatana”²⁹. Opis Skotnicówien pióra Lubertowicza przypomina hołd składany przez laika ekspertowi w dziedzinie, którą podziwia, ale o której wie, że nigdy jej nie zgłębi³⁰.

Marzenie Tatr i Uśmiech Skał

Maria Skotnicowa, matka Marzeny i Lidy, a także najmłodszego Jerzego, urodziła się w Skalicach albo Starym Mescie na Śląsku Austriackim. W wieku 27 lat wyszła za mąż za Józefa Skotnicę i zaraz potem zamieszkała w Zakopanem. Tam też zmarła w 1958 roku³¹.

Powieść *Uśmiech Tatr. Cykl fragmentów powieściowych na tle zdarzeń prawdziwych* została wydana w 1932 roku (pod pseudonimem Marza Ostrawicka), a zatem zaledwie trzy lata po tragedii, która rozegrała się w Tatrach. W 1935 roku ukazała się także po czesku. Autorka zadedykowała ją „Ofiarom Tatr, śp. Marzenie i Lidzie”, zatem pomimo przybrania pseudonimu i zmiany imion Skotnicówien na Martę i Lenę, nietrudno się domyślić, do kogo odwołuje się Ostrawicka.

²⁸ Z. Lubertowicz, *op. cit.*, s. 8.

²⁹ *Ibidem*, s. 10.

³⁰ Z jednej strony może to tłumaczyć perspektywa pedagoga (Lubertowicz był nauczycielem), z drugiej jednak dziwić ze względu na fakt, że urodzony w Nowym Targu poeta i publicysta znał góry bardzo dobrze.

³¹ https://z-ne.pl/t,haslo,4443,skotnicowa_maria.html (dostęp: 13.07.2018).

Pseudonim Skotnicowej najpewniej pochodzi od nazwy rzeki Ostrawica, o której zresztą wspomina narratorka *Uśmiechu Tatr* w kontekście swojego dzieciństwa i miejsca, w którym dorastała: „Miejscem zabawy był szeroki plac za stołową, albo łąką, którą przecinał potok, albo czasem brzeg Ostrawicy”³².

Przedmowę do powieści napisała Anna Skarbak-Sokołowska — literatka i działaczka społeczno-oświatowa, która mieszkała w Zakopanem w latach dwudziestych. Jej literackie związki ze Skotnicową nie kończą się jednak tylko na przedmowie do wskazanej powieści. Skarbak wspomina o niej również w swojej własnej książce — *Powracamy* z 1939 roku. Píše tam:

Pamiętam słowa Marii Ostrawickiej, kiedy troszczyliśmy się o jej zdrowie po stracie jej dwóch córek.

— Nie myślcie o mnie — myślcie o nich.

Nie rozumiałam jej wtedy. Cóż mogliśmy uczynić dla jej córek już nie żyjących? Dziś rozumiem.

Tragedią matki jest to właśnie, że ani ona, ani nikt z żyjących nie może uczynić nic dla jej umarłego dziecka — że pozostaje ono samo w ponurym dole cmentarnym bezbronnie i beznadziejnie oddane na pastwę rozkładu, podczas gdy świat jest taki słoneczny!³³

Warto zwrócić uwagę, że Skarbak nie używa prawdziwego nazwiska Skotnicowej, tylko posługuje się jej pseudonimem, a więc w pewnym sensie jest to symboliczna synteza Skotnicowej jako autorki oraz kreacji literackiej i realnej, żyjącej postaci.

Uśmiech Tatr wbrew pozorom nie jest zapisem cierpienia matki, która utraciła swoje córki, a przynajmniej nie owo cierpienie wysuwa się tutaj na pierwszy plan. Narratorka zaskakująco wiele miejsca poświęca sobie: swojemu krajowi lat dziecinnych, zderzeniu kultur („w dziesiątym roku życia dotknęła mnie pierwsza klęska. Trzeba było chodzić do szkoły niemieckiej — siedzieć kilka godzin bez ruchu i wkuwać znienawidzoną gramatykę”³⁴), wreszcie przeprowadzce pod Tatry, które postrzega w kategoriach ziemi obiecanej, idylli i ostoi:

Brzęk dzwonka u sań... szum samowaru... nastrój owej wymarzonej przeze mnie, melancholijnej a twardej, zachmurzonej a białej Północy... Tutejsi prości ludzie w swych grubych kozuchach o ileż wydali mi się sympatyczniejsi od bardziej cywilizowanych, a chytrych ludzi południa, którzy wyciągają ręce po jałmużnę³⁵.

Czas spędzony na Podhalu opisuje w samych superlatywach; nie pobrzmiewają tu echa żalu do górskich szczytów spowodowanego tym, że odebrały jej one

³² M. Ostrawicka, *Uśmiech Tatr. Cykl fragmentów powieściowych na tle zdarzeń prawdziwych*, Warszawa 1932, s. 20.

³³ A. Skarbak-Sokołowska, *Powracamy. Powieść*, Warszawa 1939, s. 178.

³⁴ M. Ostrawicka, *op. cit.*, s. 21.

³⁵ *Ibidem*, s. 26.

córki — a przecież byłaby to postawa uzasadniona. Skotnicowa jednak Tatr nie wini, co widać nie tylko w jej twórczości literackiej, lecz także w biografii. Wyimki z jej dziennika³⁶ pokazują, że choć po Tatrach nie chodziła wyczynowo, to pozostały jej one drogie — zarówno jako oglądane z dołu, jak i przestrzeń wędrowek — również po utracie dzieci.

Ostrawicka przedstawia stosunek Marty i Leny do Tatr jako wielką namiętność, miłość oraz pasję, jednocześnie jednak wydaje się nie rozumieć tych uczuć w pełni, jako stojąca z boku obserwatorka. Autorka rzuca też nowe światło na genezę wycieczki sióstr — wycieczki, która skończyła się ich tragiczną śmiercią. Miała ona być ostatnią wspinaczką przed decyzją Marty w sprawie małżeństwa. W powieści mówi ona do matki: „Chcę jeszcze — zanim dam ostateczną odpowiedź — chcę jeszcze pójść w góry. Wiesz, mamo, że tylko w górach czuję się naprawdę sobą. Rozważę... zastanowię się...”³⁷. Ten fragment można rozpatrywać w kategoriach próby przerzucenia winy, odpowiedzialności za wypadek na ludzi, których obecność i działanie zmuszają do podejmowania decyzji, zmagania się z wątpliwościami. Zatem o ile Marta ma poważne motywacje, a jej życie wypełniają dylematy i troski właściwe ludziom dorosłym, o tyle Lena praktycznie w całej powieści przedstawiona jest jako podłotek, którego stosunek do tatrzańskich szczytów jest instynktowny. Siostry wybierają się w góry (nie planując jeszcze wspinaczki na Zamarłą), ponieważ „Lena chce jeszcze przed długim snem zimowym pogłaskać szczerbatą skałę-piastunkę, która jej opowiada tak cudne bajki”³⁸ — to wyraźne nawiązanie do jej dzieciennego usposobienia. Tymczasem Marta „chce tych olbrzymów zapytać o radę”³⁹.

Samego wypadku Ostrawicka nie opisuje; zamieszcza tylko fragmenty notatek Marty, które pochodzą z autentycznego dziennika Marzeny, o czym informuje w przypisie.

Sceny rozgrywające się w czasach dzieciństwa Marty i Leny, kiedy nie jeszcze nie zapowiada nadchodzącej tragedii, a ojciec uczy dziewczynki nazw najważniejszych tatrzańskich szczytów, nie są jednak zupełnie bez troskie. Fragment: „I ten nastrój radosny, który odczuwam dzisiaj, przyjdzie mi odpokutować. [...] Cześć i sława dniowi dzisiejszemu. Jutro... sam Bóg wie... jutro stanie się może trumną”⁴⁰ można nazwać prolepsą aluzyjną — niezaznajomiony z historią sióstr Skotnicównien czytelnik nie musi bowiem odgadnąć, do czego odnosi się narratorka. Niemniej bez wątpienia stanowi to wyraźne przełamanie bez troskiego nastroju, który panuje w owej scenie.

Ostrawicka dąży do możliwie pełnego opisanie Marty i Leny, czyli literackich wcieleń Marzeny i Lidy: jako dorastających dziewcząt, które przeżywają pierwsze zauroczenia, realizują swoje pasje. Jednocześnie nie stara się ich idealizować,

³⁶ Dziennik Marii Skotnicowej, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, sygn. AR/312.

³⁷ M. Ostrawicka, *op. cit.*, s. 87–88.

³⁸ *Ibidem*, s. 92.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 32.

przedstawia je w zgodzie z tym, co wynika z ich biografii. Nie znaczy to, że jej narracja jest pozbawiona sentymentalnych zwrotów, wpisujących się w ogólne wyobrażenie o siostrach. Najpełniej świadczą o tym sformułowania, jakich używa: Marta jest Marzeniem Tatr, Lena zaś — Uśmiechem Skał⁴¹.

Autorka cytuje ponadto zaskakująco aktualny list Marty: „Kto dziś w ogóle mówi o narodowości? To jest zagadnienie nieaktualne, przeżyte. Dzisiejszy patriotyzm to szowinizm, a szowinizm to rzecz nieestetyczna i mała”⁴², postrzegając ją przez pryzmat tego listu jako kobietę przyszłości, która mówi o sobie, że urodziła się o sto lat za wcześniej. Podkreśla to obraz Marty-Marzeny jako kobiety wyemancypowanej, samodzielnej, o czym pisała również Roguska-Cybulska.

Emanacja matki

Niedługo po publikacji powieści na łamach „Taternika” oraz „Wierchów” ukazały się jej recenzje. Autorką pierwszej była Maria Monika Perlberżanka-Szczepańska, żona Jana Alfreda Szczepańskiego, a zatem jednego z członków grupy Syfonów, z którymi wspinała się Marzena Skotnicówna. Perlberżanka nie ukrywa zresztą w swoim tekście osobistej relacji z bohaterkami recenzowanej powieści. Wspomina wręcz: „ze starszą przyjaźniłam się, z młodszą poznałam wspinaczki”⁴³. Mimo owej znajomości z córkami autorki nie powstrzymuje się jednak przed krytyką dzieła. Zarzuca mu przede wszystkim odrealnienie bohaterek, Marty i Leny; przedstawienie ich, jak gdyby były one „emanacją [matki — A.P.], jej dorostem”⁴⁴, jakby nie były jeszcze w pełni ukształtowanymi ludźmi. Według Perlberżanki Ostrawicka nie przedstawiła też należycie „żałosnego zapału taternickiego, który popchnął [Skotnicówny — A.P.] w śmierć”⁴⁵, co jednak można tłumaczyć brakiem *stricte* taternickiej wiedzy autorki.

Recenzentka konkluduje swoją opinię profetyczną zapowiedzią, że „dla szerszego ogółu, dla ludzi, którzy nie znali tych dwóch jasnowłosych dziewcząt z Zakopanego, książka ta z powodu swej fragmentaryczności i niejasności, oraz wad literackich, pozostanie zamknięta na siedem pieczęci”⁴⁶. Wydaje się, że owo przeczucie sprawdziło się — poza tłumaczeniem *Uśmiechu Tatr* na język czeski, powieść nie miała kolejnych wydań.

Autorem drugiej recenzji, która ukazała się w „Wierchach” w 1932 roku, jest Jan Gwałbert Pawlikowski. Zaznacza on, co prawda, że zbytnia krytyka powieści nie jest wskazana ze względu na jej osobistą, intymną tematykę i niebezpieczeń-

⁴¹ *Ibidem*, s. 78–79.

⁴² *Ibidem*, s. 53.

⁴³ M.M. Perlberżanka, *Marza Ostrawicka: Uśmiech Tatr. Cykl fragmentów powieściowych na tle zdarzeń prawdziwych [recenzja]*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 16, 1932, nr 3, s. 72.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*.

stwo zranienia bliskich sióstr Skotnicównien, zauważa jednak, że podtytuł mówiący o fragmentach powieściowych nie jest uzasadniony — powieści bowiem w *Uśmiechu Tatr* nie ma, jest tylko pomieszanie fikcji z rzeczywistością. Pawlikowski zarzuca również Ostrawickiej, że obszerne fragmenty (kartki z dziennika Ewy) poświęcone jej dorastaniu, małżeństwu i miłości do opuszczonej ojczyzny „nie stoją w żadnym związku z dalszym opowiadaniem”⁴⁷. Być może jednak mylne jest założenie, że *Uśmiech Tatr* ma być powieścią o siostrach Skotnicównych i ich tragedii. Jeśli przyjąć, że utwór ten miał być raczej formą terapii dla matki po stracie dzieci, uzasadniona jest ta nieco pamiętnikarska forma zapisu, będąca niejako podsumowaniem jej życia, trudnych doświadczeń, które ją ukształtowały — niekoniecznie jako pisarkę, ale z pewnością jako kobietę, żonę i matkę.

Szerzej Pawlikowski traktuje o przedmowie Anny Skarbek, która pisze w niej o potrzebie przyjaźni polsko-czeskiej, a także wysnuwa swoje przypuszczenia dotyczące powodów chodzenia w góry. Dla Skarbek jest to forma ucieczki od świata, w którym przychodzi żyć — zwłaszcza ten fragment oburza autora recenzji:

I to nawet myśl trafna (niejeden z nas nie potrzebuje nawet Tatr, ale drapie się z rozpaczą po prostu na ścianę we własnym mieszkaniu — jeśli je ma [...]), tak, myśl to słuszna, tylko znowu nie a propos, bo nic z tego nie ma właśnie w tej sferze młodych taterników uprawiających wspinaczkę, do której należały Skotnicówny [...]. A nareszcie — czyżby miało wynikać z tego, że gdyby świat stał się lepszy, nie trzeba by już chodzić w góry? Nie daj tego Boże. Właśnie wtedy chodziłoby się tam — z radości⁴⁸.

Pawlikowski nie ma jednak racji, ponieważ w powieści narratorka stwierdza wprost: „Dla Marty góry są ucieczką przed życiem i jego rzeczywistością”⁴⁹, pełnią funkcję eskapistyczną, co jest bezpośrednio związane z frustracją Marty spowodowaną niemożnością zmienienia świata i mentalności ludzi w zakresie przede wszystkim równouprawnienia kobiet („jest w niej gorące pragnienie walki i zwyciężania przeszkód. To pragnienie zaspakaja w Tatrach, pnąc się po najtrudniejszych i najdzikszych skałach, zdobywając nowe przejścia”⁵⁰). Zatem jeśli nawet Pawlikowski inaczej postrzegał Marzenę Skotnicównę, to kreacja Marty z powieści z wizją publicysty się nie pokrywa.

Powieść nie podbiła serc czytelników (o czym świadczy brak kolejnych wydań) ani krytyki. Jeśli jednak spojrzeć na nią nie jako na dzieło literackie, dla którego tragedia matki była jedynie katalizatorem, ale jako owoc terapii właśnie, który w całości zostaje podporządkowany uczuciom, z którymi Skotnicowa musiała się borykać, wówczas *Uśmiech Tatr* będzie stanowił ciekawy artefakt przede wszystkim w zakresie paraleli na linii świat przedstawiony–świat pozaliteracki

⁴⁷ J.G. Pawlikowski, *Marza Ostrawicka: Uśmiech Tatr [recenzja]*, „Wierchy” 10, 1932, s. 218.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 218–219.

⁴⁹ M. Ostrawicka, *op. cit.*, s. 74.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 75.

czy autor–narrator. Będzie się też wyróżniał na tle innych przedstawień Skotnicównien: tam — wyniesionych do rangi boskiej, a przynajmniej nierzeczywistej (ze względu na dominującą w nich przestrzeń górską), tutaj — mimo zarzutów Perlberżanki — Skotnicówny są zdecydowanie bardziej namacalne, bliskie i realne.

„Wszystko zdało się do nich uśmiechać”⁵¹

Kolejnym, już wykraczającym poza granicę roku 1939, świadectwem ukształtowania się mitu sióstr Skotnicównien jest niewydana powieść Tadeusza Alszer *Pazdury* z 1943 roku. Opowiada ona dzieje zakopiańskiego rodu Pazdurów, a figury sióstr pojawiają się za sprawą głównego symbolu — lokalizacji, która zostaje sprzężona z młodością, żeńskością i porywcznością, a zatem tym, z czym Skotnicówny były przede wszystkim kojarzone. Bohaterowie rozmawiają o dwóch dziewczętach, które wybrały się na tatrzańskie szczyty:

Irka z Zosią wywiały wczoraj rano na Orlą Perc. Wzięły ze sobą Jurka i dwu jego kolegów. Mają podobno sforsować południową ścianę Zamarłej Turni.

— O, to dość niebezpieczna wyprawa. Dziwię się waszej matce, że im tak pozwala. Jeszcze kiedy zrobią sobie co złego. To trochę szalone dziewczęta pod tym względem.

— E, wuju, nie można być zawsze tylko ostrożnym w życiu. Cały urok jego zniknąłby od razu⁵².

Dziewczęta faktycznie giną na Zamarłej, ale ich męscy towarzysze uchodzą z życiem (podobnie jak w rzeczywistości nic nie stało się Bronisławowi Czechowi, Jerzemu Ustupskiemu oraz Józefowi Wójcikowi, lecz w tamtym wypadku nie była to wspólna wyprawa⁵³). Cała sytuacja, choć pozornie inna, za sprawą kilku szczegółów (Irka i Zosia, podobnie jak Lida i Marzena, były związane jedną liną⁵⁴) przywodzi na myśl tragedię sprzed prawie 15 lat. Świadczy to o ugruntowaniu wyobrażenia o tamtym październikowym dniu, które stanowi ciekawy materiał mitotwórczy.

Końcowa konstatacja bohaterki, która przeżywa śmierć tatarniczek, ewidentnie nie odnosi się już do bohaterek fikcyjnych, ale ofiar Zamarłej z roku 1929: „Takie ładne, takie pełne życia. Wszystko zdało się do nich uśmiechać”⁵⁵.

⁵¹ T. Alszer, *Pazdury. Powieść z życia mieszczaństwa zakopiańskiego po I wojnie światowej*, Kraków 1943, s. 285.

⁵² *Ibidem*, s. 272.

⁵³ W. Żuławski, *op. cit.*, s. 145.

⁵⁴ T. Alszer, *op. cit.*, s. 285.

⁵⁵ *Ibidem*.

Siostry literacko

Z przedstawionych utworów literackich i źródeł dokumentarnych wyłania się dość spójny, ale i powtarzalny obraz siostr Skotnicównien. Zarówno Przyboś, Lubertowicz, jak i Gentil-Tippenhauer (a także w pewnym sensie Alszer) przedstawiają młode taterniczki w sposób „momentalny”, opisując je wyłącznie przez pryzmat śmierci, co skutkuje ich odrealnieniem i mitologizacją. Świadczy o tym już samo ułożenie dziewcząt w przestrzeni wysokogórskiej, a nie przyziemnej; związanie z Zamarłą Turnią — a zatem ich grobem. Fakt, że wystarczy przywołać kilka obrazów — konkretną ścianę, linę, młodość i entuzjazm — by wykreować na nowo Skotnicówny, pokazuje, jak bardzo, jak nierozzerwalnie zostały one z tą konkretną przestrzenią powiązane.

Nie jest to zaskakujące, skoro żaden z autorów — poza do pewnego stopnia Przybosiem — nie był ze Skotnicównami związany emocjonalnie. Na ich tle zdecydowanie wyróżnia się powieść Ostrawickiej, choć niewątpliwie jest ona zwrócona raczej ku podmiotowości samej autorki aniżeli bohaterki tekstu — nosi to znamiona funkcji terapeutycznej, jaką tekst ten ma spełniać. Takich elementów brakuje w pozostałych egzemplifikacjach, które ukrywają podmiotowość autora, a niekiedy wręcz swoją treścią przeczą jego tożsamości. Najbardziej widoczne jest to w wypadku krytycznie nastawionej do taternictwa kobiet Gentil-Tippenhauer, która sama miała doświadczenie w zakresie turystyki górskiej.

Wielość i różnorodność tekstów wskazuje na duże zainteresowanie nie tylko samymi siostrami, ale w ogóle taternictwem kobiet w okresie międzywojennym. Rozpiętość czasowa zaś świadczy o żywotności tego tematu — żywotności, która wcale nie kończy się wraz z wybuchem II wojny światowej, ale rozciąga się na kolejne płaszczyzny geograficzne: Alpy, wreszcie Himalaje — czemu asumpt po części dały życie oraz śmierć Lidy i Marzeny Skotnicównien.

Bibliografia

Teksty

- Alszer T., *Pazdury. Powieść z życia mieszczaństwa zakopiańskiego po I wojnie światowej*, Kraków 1943.
- Gentil-Tippenhauer W., *SOS w Tatrach*, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, sygn. AR/267.
- Lubertowicz Z., *Uśmiech Boży i cień szatana*, Katowice 1938.
- Ostrawicka M., *Uśmiech Tatr. Cykl fragmentów powieściowych na tle zdarzeń prawdziwych*, Warszawa 1932.
- Przyboś J., *Tam, w urwisku*, [w:] K. Heska-Kwaśniewicz, „*Miłość jak przepaść*”. *Julian Przyboś i góry*, Katowice 1998, s. 59.
- Przyboś J., *Z Tatr*, [w:] K. Heska-Kwaśniewicz, „*Miłość jak przepaść*”. *Julian Przyboś i góry*, Katowice 1998, s. 41–42.
- Żuławski W., *Sygnaly ze skalnych ścian. Tragedie tatrzańskie. Wędrówki alpejskie. Skalne lato*, Warszawa 1958.

Konteksty

- Dziennik Lidy Skotnicówniej, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, sygn. AR/NO/1172/23.
- Dziennik Marii Skotnicowej, Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, sygn. AR/312.
- Heska-Kwaśniewicz K., „*Miłość jak przepaść*”. *Julian Przyboś i góry*, Katowice 1998.
- Heska-Kwaśniewicz K., *Wokół genezy i tekstu „Z Tatr” Juliana Przybosia*, „Profile” 1978, nr 10, s. 29. https://z-ne.pl/t/haslo,4443,skotnicowa_maria.html (dostęp: 13.07.2018).
- Jabłczyńska-Jędrzejewska H., *Walka o równouprawnienie w taternictwie*, „Start” 1930, nr 20, s. 8–9.
- Jagiello M., *Wołanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach*, Warszawa 2012.
- Kordys R., *Taternictwo wczoraj, dziś i jutro*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 13, 1929, nr 3, s. 50–59.
- Obremski K., *Zamarła Turnia, siostry Skotnicówny i ekwiwalentyzowanie*. „Z Tatr” Juliana Przybosia, „Pamiętnik Literacki” 102, 2011, nr 2, s. 129–142.
- Ogórek-Pankowa F.M., *Kobieta a sport*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 2, 1908, nr 1, s. 9–12.
- Pawlikowski J.G., *Marza Ostrawicka: Uśmiech Tatr [recenzja]*, „Wierchy” 10, 1932, s. 218–219.
- Perlberżanka-Szczepańska M.M., *Marza Ostrawicka: Uśmiech Tatr. Cykl fragmentów powieściowych na tle zdarzeń prawdziwych [recenzja]*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 16, 1932, nr 3, s. 72.
- Ptakowska-Wyżanowicz H., *Od krynoliny do liny*, Warszawa 1960.
- Radwańska-Paryska Z., Paryski W.H., *Encyklopedia tatrzańska*, Warszawa 1973.
- Roguska-Cybulska J., *Do młodych taterniczek*, „Zakopane: Organ Związku Przyjaciół Zakopanego” 1929, nr 29, s. 1.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Skarbak-Sokołowska A., *Powracamy. Powieść*, Warszawa 1939.
- Szczepański J.A., *Marzena i Lida Skotnicównie*, „Taternik: Organ Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego” 13, 1929, nr 3, s. 61–63.